

GAZETA ŁÓDZKA

Sobota 5 Czerwca 1915 r.

ORGAN NARODOWY.
Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok IV. — Nr 139.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚI:
Rocznie 6 rubli, półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop.
miesięcznie 50 kopiejek.
Za odosłanie do domów 10 kop. miesięcznie.
Za granicą miesięcznie rubli 1.
Wychodzi codziennie.

Redakcja i administracja—Przejazd N 8, otwarte codz. od 9
do 7 wiecz. w Niedziele i święta od 12 do 6-tej.
Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach re-
dakcyjnych od 10 do 11 i od 3—4
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy
bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:
Nadesłane na 2 strony i śród tekstu za wiersz lub jego
miejsce 50 kóp.; reklamy po tekście 15 kóp.; nekrologia 20 kóp.
Ogłoszenia małe i pół kop. za wyraz.
Każde ogłoszenie najmniej 20 kop.

Telegramy.

Nad Dardanelami.

LONDYN, 2 czerwca. „Evening News“ donosi z Aten: Turcy mają na Gallipoli 250 tysięcy żołnierzy w znakomicie ufortyfikowanych pozycjach. Podczas dnia atakują sprzymierzeńcy pod ochroną okrętów wojennych, lecz w nocy przedsiębiorą turcy straszne kontrataki w formacjach zamkniętych.

Kontrabanda na „Lusitanji“.

NOWY-JORK, 4 czerwca. „New York Times“ donosi z Pittsburga, że chemik John Braun oświadczył, że „Lusitanja“ wiozła na pokładzie 250 tysięcy funtów tetrachlorydu, dla rządu francuskiego. Pozostali przy życiu z „Lusitanji“ uskarżali się na duszące wyziewy gazowe. Braun sądzi, że wyziewy te pochodziły z ulatniającego się tetrachlorydu.

Łodzie niemieckie na wodach tureckich.

FRANKFURT n. M., 4 czerwca. „Frankfurter Zeitung“ donosi z Konstantynopola pod datą 3 czerwca: Po wielodniowej przerwie są znów do zanczowania dwa czyny niemieckich łodzi podwodnych pod Dardanelami. W dniu 31 maja niemiecka łódź podwodna zatopiła pod wyspą Strato angielski krążownik pomocniczy o pojemności 12,000 tonn. Z załogi jego liczącej 800 ludzi, 120 uratował parowiec angielski „Spy“ i dostawił do zatoki Mudros.

W dniu 2 czerwca łódź podwodna torpedowała pod Tenedosem angielski krążownik liniowy. O losie okrętu tego niema na razie bliższych szczegółów.

Zakaz wywozu z Anglii.

LONDYN, 4 czerwca. Zabroniono teraz całkowicie wywozu pszenicy, mąki pszennej i owsa.

Ceny mięsa we Francji.

LONDYN, 4 czerwca. „Times“ donosi z Paryża: Ceny mięsa we Francji tylko w maju podniosły się o 30 proc.

Charakterystyka Anglików.

NOWY JORK, 4 czerwca. „New York Sun“ pisał przed pewnym czasem w artykule wstępnym: Angielskie rozporządzenie królewskie o niedopuszczeniu dowozu środków żywnościowych do Niemiec jest samowolne i nieprawne i bez procedensu. Prawo międzynarodowe jest tak naginane jak to dogadza Anglikom i ich sprzymierzeńcom.

Telegramy z ostatniej chwili na 3-ej stronie).

Z nastrojów warszawskich.

„Wulkan ostygły — jakim była Warszawa latem w pierwszych miesiącach wojny — w miarę rozwoju wypadków wojennych i politycznych, przy coraz to podnoszącej się temperaturze ogólnego nastroju, doszedł do tego punktu wrzenia, który grozi wybuchem.

Ta zmiana, dotąd jeszcze niezbyt jaskrawo występująca nazewnątrz, idzie w parze z zupełnym i już bynajmniej niewątpliwym bankructwem polityki Dmowskiego, Balickiego i spółki.

Narodowa demokracja dobiła się swą próbą tworzenia polsko-rosyjskich legionów, o których dziś sama mówić nie lubi. O legionach tych krążą różne wieści, ale charakterystyczną rzeczą jest, że ich już oddawna nikt w Warszawie nie ogląda. Odebrano im jedyną wyróżniającą odznakę, litery „L. P.“ na epoletach, ograniczono polską komendę, rozproszono na rotę przydzielane do różnych pułków i ukryto na kilku punktach długiego na setki kilometrów frontu. Dla niejednego z tych młodzieniaszków, który zaufał szumnym zapowiedziom „Gazety Warszawskiej“, stało się to straszną tragedją. Było kilka samobójstw w szeregach ochotników. Naogół jednak szli tam ci tylko, którzyby i tak byli zmuszeni służyć w armji rosyjskiej. Żywiłowego pędu nigdy nie było.

Sprawa nieszczęsnych drużyn ochotniczych pokazała najbardziej zasłanianym prawdom oblicze warszawskiego Komitetu Narodowego. Wzdrygnęli się najwierniejsi jego addepici, zobaczywszy, że wysługująca się Rosji klika sięga i po duszę Polaków i po ich krew na rozkaz swego pana.

I tak naprzykład w Radomiu, dokąd zjeżdżał Dmowski ze swą propagandą, doznał on szpetnego zawodu. Na tłumnym zebraniu ziemianstwa i inteligencji radomskiej udało się Dmowskiemu zyskać poparcie za ledwie—18 głosów. Wszyscy zaś inni oświadczyli się przeciw Komitetowi Narodowemu, którego największą dotychczasową zasługą, podług relacji Dmowskiego, miało być to, że rzekomo wpłynął.. „na dymisję Essena i nominację Engałyczewa“. Dosłownie! Cóż więc dziwnego, że referent Dmowski otworzył pole do zjadliwej oceny tej owoconej działalności narodowej księciu Druckiemu-Lubeckiemu, baronowi Heydlowi i wszystkim innym, niezwyrodniałym w utrwalaniu państwowości rosyjskiej w Polsce.

Zaraz na drugi dzień po owym zebraniu odbyło się zgromadzenie ziemianek, które wyraziło jednomyślnie potępienie dla Komitetu Narodowego i dla tych 18 głosów, które w przeddzień oświadczyły się za nim.

W Lublinie ziemianstwo zmusiło posła Jana Steckiego do wystąpienia z Komitetu Narodowego groźbą usunięcia go z prezury Towarzystwa rolniczego.

W Wilnie na zjeździe ziemianstwa ze wszystkich powiatów 9 gubernji Litwy i Rusi obóz Dmowskiego poniósł zupełną porażkę w sprawie poparcia dla drużyn ochotniczych.

Na zebraniach ziemianstwa ziemni warszawskiej propaganda drużyn spotkała się z tak silnym oporem, że nie doszło nawet do omawiania sprawy Komitetu Narodowego.

W zjednoczenie Polski pod berłem Romanowych dziś już nikt absolutnie nie wierzy — nie wyłączając nawet rosyjskich sfer wojskowych, dla których dzisiaj szczytem pragnień i nadziei jest wyparcie wojsk niemieckich i austro-węgierskich z Królestwa. Taki poseł Dymcza publicznie już wyraża wątpliwość co do „zjednoczenia ziem polskich“, które przecież stanowi kamień węgielny orientacji Komitetu Narodowego.

Ogłoszenie samorządu zrobiło marne wrażenie. Nikt nie taj, że po szumnych obietnicach sierpniowych, ta minimalna koncesja, nad którą już od dziesięciu lat debatowano, zakrawa poprostu na drwiny z narodu polskiego.

Na domiar niepowodzeń powstała w łonie tego stronnictwa nowa secesja (czwarta, czy piąta z rzędu). Wyrazem jej jest powstanie pisma „Nowe Ognisko“.

Nawet ze strony rządu rosyjskiego nie ma endencja tego, co dawniej, poparcia i zaufania. Miała nawet z tej strony niemałe przykrości, gdy fakty wykazały w sposób bardzo jaskrawy jej bezsilność w najważniejszych dla rosyjskiego ruchu i jego armji sprawach.

W ostatnich dniach opinja warszawska żywo jest poruszona, a nawet wzburzona bardzo licznymi aresztowaniami w Warszawie, Lublinie i po wsiach w różnych okolicach kraju. Liczba osób aresztowanych w Warszawie dochodzi do 100, w Lublinie sięga 70. Zdaje się, że rzucano jakieś podejrzenie na osoby, zajmujące się pracą oświatową wśród ludu, gdyż równocześnie odbyły się rewizje w redakcjach wszystkich lud. pism, przyczem aresztowano M. Malinowskiego, redaktora „Zarania“ i wielu działaczy oświatowych,

Z tej okazji przygotowuje się olbrzymi proces polityczny, którego znaczenie i rozgłos będzie ogromny. Wszyscy adwokaci warszawscy gotują się do obrony podsądnych“.

Z prasy polskiej.

Z Kalisza

piszą do „N. Reformy“:

Pomimo dotkliwej klęski, jaka nawiedziła miasto, budzi się wśród mieszkańców coraz więcej potrzeba tworzenia zrównoważonych, jak i społecznych organizacji. Dają się słyszeć bardzo często głosy, że nie jeden tylko Kalisz ucierpiał przez wojnę, tyśiące miast i wsi znajdują się w nielepszym położeniu. Trzeba więc, rąk nie zalamując, wsiąć się do pracy. I oto widzimy, jak w miarę powrotu ludności, wydalonej swego czasu z powodu skazania miasta na zagładę, rodzi się inicyjatywa i chęć do pracy. Nie wszyscy z pośród tych, którzy ocalili, wrócili do miasta. W mieście, liczącem podczas pokoju około 70,000 ludności, pozostało za ledwie 30,000.

Najgorzej przedstawiają się sprawy samorządu miejskiego, gdyż poważniejsi obywatele miasta nie chcą mieszkać się do pracy zarządu miastem, wskutek czego zarząd pozostaje w rękach, nie zawsze odpowiednich. Po spaleniu dawnego gmachu magistratu, biura miejskie mieszczą się obecnie w dawnym gmachu Banku Handlowego w Aleji. Burmistrzem z urzędu jest p. Prądnyski, adwokat z Inowrocławia, człowiek, jak mówią, zupełnie na swoim miejscu.

Nędra w mieście jest wielka. W celu zapobieżenia jej wpływowe osoby w mieście zawiązały komitet obywateli pomocy biednym. Nie wyszukując swoich wpływów w dziedzinie politycznej, komitet ten ogranicza się wyłącznie do działalności filantropijnej. Jak muje poinformowano ze strony najbardziej kompetentnej, komitet wypłacił dotąd około 12,000 rubli w formie zapomóg, a oprócz tego rozdał znaczną ilość produktów, jak mąki, kartofli i t. p. Jak na Kalisz w okresie wojennym, są one jednak kroplą w morzu. Z tego powodu dość znaczna ilość mężczyzn wędruje na roboty do Niemiec. Bardzo wielu zdolano zatrudnić na miejscu, a mianowicie przy budowlach wojskowych w pobliżu Kalisza. Z początku niektórzy wzdrygnęli się przed przyjęciem tej roboty, w miarę jednak zaniku wpływów rosyjskiej orientacji pierzchały te „skrupuły“. Dziś robotnicy zarabiają od 2 do 3½ marek dziennie i bardzo sobie chwają tę robotę, wyrażając życzenie, aby jaknajdłuż trwała.

W pobliżu Kalisza znajduje się duży obóz jeńców rosyjskich, sięgający liczby 10.000. — Jeńcy, jak to się zwykle dzieje w ostatnich czasach, przybywają z placu boju do obozu w stanie bardzo opłakanym, budząc litość swym wyglądem.

Z instytucji społeczno-finansowych paśćczono już w ruch 1, 2 i 4 towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, jak również 1-4 Towarzystwo Wzajemnego Kredytu. Towarzystwa te funkcjonują normalnie, wypłacając wkładki. Tak np. Towarzystwo Wzajemnego Kredytu wypłaciło już do tej pory pożyczek i wkładów na ogólną sumę około 400,000 rb. Myliłby się więc, kto by sądził, że Kalisz przedstawia „obraz nędzy i rozpacz“. Zarówno wiadomości, oparte na czczych pogłoskach, jak i pewne wrażenia, jakich się doznaje, mylą. Kalisz zaczyna już

wracać do normalnego życia, zalać sprawy finansowe, bez których nie może istnieć żaden normalny organizm, a nawet zaczyna dążyć do zorganizowania się politycznego, o czym jeszcze przed paru miesiącami niepodobna było myśleć.

Potrzeba organizowania się daje się coraz bardziej odczuwać i Kaliszanie w rozmowach chętnie to przyznają. Niektórych wprawdzie zraża obawa przed Moskalami, zwłaszcza wobec wybuchu wojny włoskiej, która Moskalefilo nie tylko w Kaliszu, lecz i w całym Królestwie umięja wyzyskać na korzyść swej orientacji, ale mało jest takich, którzy naprawdę wierzą, aby zmiana sytuacji była tak dalece możliwą, iżby można się było spodziewać powrotu Rosjan do Kalisza.

W tych dniach ruch w Kaliszu ożywił się znacznie wskutek przyjazdu do miasta wielu urzędników niemieckich. Przyjazd ten nastąpił niedawno, jako skutek przeniesienia niemieckiej administracji cywilnej okupowanej części Królestwa z Poznania do Kalisza, począwszy od 15 maja. — Następnie przewieziono również do Kalisza niemieckie urzędy pocztowo telegraficzne, które poczęły funkcjonować, na razie jednak porostając niedostępnymi dla ludności cywilnej. Zapewne taki stan rzeczy jest tylko prowizorycznym.

J. Krz.

Rozporządzenie.

Za czas od 1 Sierpnia 1914 do 1 Kwietnia 1915 r. wstrzymuje się bieg wszystkich cywilno-karno-i-proccsowo-prawnych terminów, jako też bieg przedawnień, o ile terminy i przedawnienia te odnoszą się lub stosowane być mogą do obywateli niemieckich, austriackich, otomańskich, oraz obywateli państw neutralnych na obszarach Polski rosyjskiej, podlegających niemieckiej administracji.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 14 maja 1915 r.

Główna kwatery, dnia 14 maja 1915 r.

Naczelną wódz na wschodzie
von Hindenburg
generał-feldmarszałek.

Powyzsze rozporządzenie podaje niniejszem do publicznej wiadomości.

Łódź, dnia 3 Czerwca 1915 r.

Cesarsko Niemiecki Prezydent Policji:
von Oppen.

Z notatek łodzianina w czasie wojny światowej.

Ważne parowy. — Bankructwo frazesów.
Przemysł. — Wrażenie w Łodzi.

Przysięgając przed laty wielu gości swe po szumnie tak zwanych szosach Królestwa, napotykałem często ogromne kawały zarzewia żelazna, o polamanych kołach, pogiętych osiach, zawadę w drodze a postrach dla koni. Były to walce szosowe inżynierji rosyjskiej z wydziału ministerjum komunikacji. Jaki pan, taki kram, jaka szosa taki walec i odwrotnie, następcę czekał się wniosek.

Po latach znów o walce parowym rosyjskim usły zatem, a raczej wyczytałem w piśmiech trójperozumienia, w początku wojny obcej. Miała nim być armja rosyjska, „pobiedonoszowe rosyjskoje wojskstwo”, mające zdruzgotać i w pył zetrzeć wszelkie przeszkody w swym zwyciężym pochodzie na Berlin i Wiedeń. Mimo woli wspominały mi się owe, widziane kiedyś w Łodzi na drodze i do niczego, tylko do zawadzania zdadne walce inżynierji rosyjskiej.

Wrażenie takiego samego walca czytnie muszę obecne armje rosyjskie w Galicji, na które, począwszy od pierwszych dni maja po dziś dzień, niby ciosy młota zwycięskiego boga Thora, spadają klęski za klęską. Armje sprzymierzone rozpryskują, druzgocą, miażdżą, nie spojone mrowie ludzi, spędzonych z półświata, a zwane armją rosyjską. Różne, mało komu znane, ciche, bezpretensjonalne miściny galicyjskie, Górlice, Jasło, Rzeszów, Jarosław, Radymno zapisują się niezatartymi głaskami na kartach dziejów ludzkości. Nazw tych potomkowie nasi będą się uczyli na pamięć, tak, jak nam wdrażano nazwy Maratonu, Termopili i Salaminy, a może (pocięciu, konspiracyjnie) Lignicy, Warny, Chocimia i Wiednia, owych pół walki Zachodu ze Wschodem, cywilizacji z barbarzyństwem.

A gdzie Grunwald? Dziś hasło owo, demagogicznie od lat wielu głoszone przez warszawskich Moskalefilów i nieustawnie wstępuje miejsca innym, dopiero co wspom-

Obwieszczenie.

W środę 16, i czwartek 17 czerwca 1915 r. odbędzie się na podwórzu rzeźni przy ulicy Inżynierskiej przegląd wszystkich koni, znajdujących się w obwodzie miasta, a mianowicie przedstawić należy:

W środę, 16 czerwca, o godzinie 10 przed południem z ucząstków milicyjnych 1, 2, 3, 4 i 5.

W czwartek, 17 czerwca, o godzinie 10 przed południem z ucząstków milicyjnych 6, 7, 8, 9, 10, 11 i Chojen.

Należy przyprowadzić wszystkie konie i zrebięta i każde zwierzę musi być zaopatrzone w uzdę lub kluczkę.

Każdy koń nie przedstawiony komisji zostanie skonfiskowany bez odszkodowania i winna gmina zapłaci w każdym wypadku 100 rubli.

Od dnia ogłoszenia obwieszczenia tego nie wolno wyprowadzać z obrębu miasta Łodzi żadnego konia.

Wykroczenia będą karane.

Łódź, dnia 3 czerwca 1915 r.

Komendant miejscowy
podpis. von Braunschweig
major.

Kalendarzyk.

DZIŚ: Bonifacego.
JUTRO: Norberta.
TEATR POLSKI. Jutro „Tamten“ Gajrjeli Zapolskiej.

PARK STASZYCA. Dziś koncert popularny pod dyr. prof. Tadeusza Mazarkiewicza.
HELENÓW. Codziennie koncerty orkiestry filharmonijnej pod dyrekcją prof. A. Turnera.

OGRÓD GRAND-HOTELU. Codziennie koncerty orkiestry smyczkowej.
TEATR MINIATURE—NOWOŚCI. Dziś „Berek Joselewicz“ dram, w 4 akt.

WYPOŻYCZALNIE Tow. Krzew. Oświaty otwarte są w środę od godz. 4—6, w niedzielę od godz. 11—1—ej.

WYPOŻYCZALNIA Tow. „Wiedza“ otwarta codziennie od g. 5—8, w niedzielę i święta od g. 10—1.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

Dzisiejszy numer „Gazety“ składa się z 6-ju kolumn.

Główny Sekretarjat Komitetów Obywatelskich

komunikuje nam, że Sekcja zaprowiantowania miasta z dniem dzisiejszym zaprze-

staże sprzedaży mąki wszystkim swoim dotychczasowym klientom, jak również piekarzom. Sprzedaż tę obejmuje obecnie Łódzki Komitet Rozdziału Chleba i Mąki i rozpocznie takową we wtorek d. 8 b. m. o godz. 9-ej rano.

Główny Sekretarjat Komitetów Obywatelskich komunikuje.

Sekcja szkolna wypłaca pensje nauczycielom i nauczycielkom szkół miejskich elementarnych, jak również zastępcom i za komplety dla analfabetów za m. maj w lokalu Banku przy ul. Zachodniej nr. 64 w dniu 7 b. m. o godz. 3 po poł.

Osobiste.

Członek Głównego Komitetu Obywatelskiego i referent sekcji sanitarnej w sprawach szpitalnictwa dr. Trenkner powrócił ze swej podróży.

Z sekcji kontroli miar i wag.

Stosownie do wykazu sekcji kontroli miar i wag, skontrolowano w ciągu maja 1605 miar i 5172 ciężarków. Skonfiskowano zaś 1205 ciężarków i 21 wag.

Otwarcie biblioteki Tow. literacko-muzycznego „Arfa“.

Wczoraj po południu otworzono przy 1-ej kuchni robotniczej (Południowa 36) bibliotekę Towarzystwa „Arfa“. W bibliotece znajduje się kilkadziesiąt książek, przeważnie z robotniczej literatury.

Zarząd Towarzystwa postanowił również urządzać systematycznie odczyty o różnych sprawach we własnym lokalu czytelnym.

Biblioteka codziennie otwarta od 9 do 12-ej i od 4 do 9-ej.

Ze związku literackiego żydowskiego „Górną Rynek“.

(1) Stosownie do układu między dawnym, a nowym zarządem bibliotekę towarzystwa otworzono i zaczęto wydawać książki.

Zarząd jest obecnie zajętym urządzeniem wieczornych kursów dla członków. Zarząd postanowił również urządzać wkrótce zabawę na rzecz towarzystwa.

Prośby związków o sprzedaż chleba i mąki.

(1) Żydowskie towarzystwo komiwojażerów (Mikołajewska 3/5 jak również „Strzechy robotniczej“ (Pasaż Szulca nr. 5) wystosowały prośby do centralnej Sekcji karty chlebowej o pozwolenie sprzedaży chleba i mąki.

Oryginalna rewizja.

(1) W ubiegłą środę o 10-ej wieczór przybył do Józefa Krucha (Brzezinska 31) rewizor milicji 1-go uczątku Hartman z

jeszcze jedną cywilną osobą, by przeprowadzić rewizję, gdyż miała się u Kruchy jakoby według otrzymanych wskazówek, znajdować wódka.

W domu była wtedy żona Kruchy Chana, kobieta w ciąży, z dziećmi.

Rewizorzy rewidowali i znalazł — kilka próżnych butelek.

Wtedy zażądał od Kruchowej, by podniosła pościel, chcąc i tam zobaczyć. Kruchowa odpowiedziała Hartmanowi, iż ona nie jest w stanie tego zrobić i że to do rewidującego należy.

Wówczas uderzył ją dotkliwie rewizor kilka razy w plecy i „wyrzucił“ z mieszkania.

Gdy mąż niedługo wrócił, zażądano od niego otworzenia komórki, gdzie również nie nie znaleziono.

Wtedy kazał sobie otworzyć drugą komórkę, gdzie również nie nie znaleziono.

Z powodu komornego wykito oko.

(1) Na Zgierskiej pod nr. 80, w domu właściciela, jakiegoś Moszka Kunipola, mieszka od dłuższego czasu na 4 piętrze handlarz, który przez cały czas wojny nie ma z czego żyć.

Biedny handlarz, już przez ten czas posprzedawał prawie wszystkie sprzęty domowe i różne naczynia, by utrzymać swą rodzinę.

Gdy w tym tygodniu chciał sprzedać ostatnią szafę za 10 rubli, by dać gospodarzowi na rachunek komornego 3 rb., również zadatkować 3 ruble na drugie mieszkanie, a resztę — 4 ruble zatrzymać na chleb dla swej rodziny — gospodarz chciał komorne otrzymać całe 10 rb.

W środę po południu chciał handlarz się wyprowadzić z mieszkania.

Wtedy napadł nań właściciel domu i bijąc dotkliwie, wybił mu oko.

Na krzyk bitego przybyła milicja, która obu aresztowała i odprowadziła do II uczątku I dzielnicy (Zgierska 97), gdzie za karygodny postępek właściciela domu skazany został na 1 rubla grzywny. Milicja nadto postanowiła nie wypuszczać z mieszkania biedaka handlarza.

Rozprawa nożowa.

(a) Nejski Sima Resenblum, zamieszkały przy ul. Zgierskiej pod Nr. 30, w dniu 3 czerwca został ugodzony nożem w gardło przez syna stróża z ul. Lutomierskiej pod Nr. 11. Nożowic [zbiegł, milicja I dzielnicy poszukuje go.

Kradzieże.

(a) Przy Starym Rynku pod Nr. 2 z magazynu maczeczno Chajma Mazelsio skra-

nianym, a conajmniej równie drogim, gdy rycerstwo polskie walczyło obok rycerstwa niemieckiego w obronie chrześcijaństwa i wszystkich jego dóbr najwyższych.

Wogóle hasło walki stowiańsko-germańskiej, tak gorliwie szerzone przez Moskwę i zaprzędanych jej lub przez pseudohistorjografów otumanionych popleczników jej w Warszawie, Pradze, Sofji, znajduje wreszcie właścicwe swe miejsce w składzie rupieci frazesów, kutyh specjalnie ku zahypnotyzowaniu bezkrytycznych mas pół-inteligentów.

Rzeczywistość kłam zadała wszelkim Grunwaldom, wszelkim mniemanym porachunkom stowiańsko-germańskim. Coprawda oddawna nasze wielkie umysły, pożytną od Mickiewicza i Dachińskiego dobrze rozumiały obłudę caratu, występującego jako obrońca i opiekun biednych słowian, ucieleśnionych przez Niemców, węgrov, Turków, Włochów, lecz nasi mędracy, głosiciele trzeźwości i pracy organicznej, apologeti margrabiego, tylekroć oplwali poetów i uczonych doby emigracyjnej. Obłudę tę piętnowali nawet krytycznie myślący rosjanie:

„My rol' postydnuju igrajem,

My na dwojnem stoim puti:

Odnoj rukoju my Polszu dawim,

Drugoj Stawian chotim spasti“.

Na co patrzymy dziś? Z jednej strony Rosja rozpoczyna zapowiedziane zjednoczenie Polski od tępienia polskości w dopiero co zajętej Galicji, śląc tam hordy popów z kropidłem w asyście kozaków z nabajką; jednym pociągnięciem pióra wymazuje język ukraiński z listy stowiańskich, degradując go na stopień czysto miejscowej gwary ludowej; usiłuje zaprzęść w niewolę włoską stowiańców i kroatów w Istrii i Dalmaoii wzamian za problematycznej wartości pomoc. Z drugiej strony, walczące dziś obok niemieckich i węgierskich pułki polskie, ukraińskie, słoweńskie, chorwackie, zdobywają sobie prócz uznania Najwyższych Wodzów niezatarte chlubne karty w dziejach wojennych. Walczą one nie przymuszone, jak nasi rodacy w szeregach rosyjskich, lecz z największym zapałem i pełną świadomością, że to nie walka z pobratymcem stowiańskim, lecz z dzikiem, łupieżkim mongolem, z caratem, dziedzicem tradycji Ozyngischana i Tamer-

lane, że to nowy wielki bój Chocimski, Wiedeński.

Po Górlicach, Jasle, Jarosławiu padły onegdaj na ulicach Łodzi, z ust maluczkich, z ust roznosicieli ekstrablatów, wielkie, brzemienne w następstwa, rozciągające się na całe moze stulecie, wyrazy: „Przemysł wzięty!“ Spojrz-łem w około siebie: tłumy bezmyślnej świątecznej, wystrojonej gawiedzi, z beznamiętnym uśmiechem na ustach, obowiązkowym kwiatkiem w butonierce, panamy męskie, białe trzewiki damskie. Na ich grubą skórę spadały wieści zwyciężkie, odgłos niesłychanych dotąd czynów bohaterkich, nie wywołując żadnego wrażenia.

Czuł się zapewne szczęśliwym, że igraszka losu nie zmusiła ich do stanięcia w bohaterkich szeregach. Zresztą oni o Przemyslu nigdy przedtem nie słyszeli, w uczebniku geografji nic o Przemyslu „nie stało“.

Poszedłem dalej... Napotykam grupkę młodzieży szkolnej, wracającej widocznie z wycieczki. Żywe rozmowy, okrzyki, gestykulacja, ogólne podniecenie. Śród wyrazów: Przemysł, Przemysł, w Przemyslu, słyszysz głos, starający się zagłuszyć wszystkich: „Dzisiaj nareszcie możemy być pewni, że nie będziemy p trzebowali kładać ostatecznych egzaminów jako eksterni, w języku rosyjskim, przed delegatem rosyjskiego ministerjum i że litera ja! nie będzie mogła nam zwichnąć karjery“.

Idę dalej. Gromadka żydów. Rozmowa oczywiście głośniejsza, gestykulacja żywsza. Słyszę to samo odmienianie Przemysła przez wszystkie przypadki i jedno-myślny okrzyk: „Od dzisiaj wiemy, że nareszcie wolno nam będzie być ludźmi!“

Wchodzę do znanej kuznicy ostatnich wiadomości. Zastaję te same, co zawsze, łysiny, miarowo pochylające się jedna ku drugiej, z tajemniczym szepem na ustach. Wyjapuje z pośród nich swego przyjaciela Endego.

— I coż pan na to? — pytam.

— A cóż robić, nasz prezes jest strasznie zmartwiony, że musi być nielegalnym wobec władz naszych. Mimo wszystkie zabiegi przez grandów hispańskich, pomimo protekcji de nich Doloresy Carmen, tej samej co zeszłego roku tańczyła w „Scali“, nasz Rząd nie zgodził się na udzielenie pozwolenia drukowania nowych to-

nów. Nie pozostało nic innego, albo ustąpić z naszej wniosowej, lub cierniej i obowiązkowej placówki, lecz też na własne ryzyko, bez upoważnienia Rządu, wydrukować bony. No i prezes zdecydował się na to ostatnie. Powiadam panu: istny Rzymianin, Regulus, Katon, czy też Winicjusz...

— Ale ja nie o tym, ja o Przemyslu...

— Ach, ...o Przemyslu... słyszałem. Pan Robert na razie niezmiernie się zmartwił. Pan wie, że gdy przed Wielką Nocą nasi wzięli Przemysł, to p. Robert z wielkiej radości obdarzył w ten dzień tytoniem i papierosami rannych i chorych rosyjskich żołnierzy, pozostających na jego opiece. Dzisiaj nie chciał nawet wyjechać na przejazdki do swych dóbr pod Łodzią. Pociągamy go jednak wszyscy, że oddanie Przemysła jest mądrym manewrem strategicznym, wciągnięciem w pułapkę nieprzyjaciela“...

Nie znalazłszy oddźwięku, pożegnałem naszych zasłużonych, opuściłem progostodkiego przybytku. Wstąpiłem do ogródka na piwo.

Zająłem jedyny stolik wolny. Po chwili trzech żołnierzy, nie mogących znaleźć wolnego miejsca, prosi o pozwolenie przysiąść się.

— Co mam być gorszy od p. Roberta? pomyślałem sobie. Wprawdzie w tytulu i papierosach ofiarowanych przezeń w dzień wzięcia Przemysła rosyjskim żołnierzom mieści się i pewna część mojej krzywdy, ale przez to jeszcze nie zbankrutował doszczętnie. I w dzień odzyskania Przemysła zaproponowałem przygodnym mym spółbiedziadnikom kolejkę piwa i cygara.

Na wspomnianiu przebytych w różnych miejscach trudów i niebezpieczeństw mile spłynęło kilka kwadransów.

Nadeszła gozina policyjna, jak na długie dni zbyt wczesna i rozeszliśmy się. Wracałem do domu wciąż pod wrażeniem zdobycia szturmem Przemysła, odpychając, ażeby nie psuć sobie nastroju, natężony mi się nasuwające zestawienia ludzi wychowanych w wolności i poszanowaniu prawa z ist. tam, znieprawionymi przez niewolę i anarchię.

Argus.

dzione worki maki; Przy ul. Średniej pod Nr. 2 użo raz trzeci okradziono sklep Majera, zabierając mu pół skrzyni gils, obuwi i inne rzeczy na sumę 100 rb. Przy ul. Aleksandryjskiej pod Nr. 17 u Wolfa Bendeka skradziono zapasy wyrobów tryktażowych, pończoch i pantofli, na sumę 180 marek; Przy ul. Wolborskiej pod Nr. 18 u Abrama Gnieśława skradziono 3 kołdry pluszowe, 2 palta i inną garderobę męską i damską, plenery i bieliznę, razem na sumę 200 rb.; Przy ul. Wschodniej pod Nr. 16 u Matki Zajdelfeld skradziono bieliznę za 100 marek; Przy ul. Piotrkowskiej pod Nr. 6 w magazynie czapek i kapeluszy wykryto systematyczną kradzież materjałów, dokonywaną przez chłopaka terminatora, który je sprzedawał konkurentowi pryncypała, również czapnikowi.

(Chłopaka i passera aresztowano.)

Z Aleksandrowa.

Na podstawie pełnomocnictwa, wydanego przez Prezydium Cesarzowskiego Komitetu Obywatelskiemu w Aleksandrowie, z dnia 21 maja 1915 r. handlarzom mąką i zbożem, jak również młynarzom i piekarzom niniejszem ogłasza się:

1) Wywóz zboża i mąki z Aleksandrowa, jak również z wyznaczonych przez Prezydium na zaopatrzenie Aleksandrowa w produkty spożywcze okolic jest wzbroniony. Winni będą karani konfiskatą lub grzywną pieniężną w wysokości wartości wywiezionych produktów.

2) O zakupie zboża i mąki, jak również o sprzedaży tych produktów na dzień potrzeby mieszkańcom, piekarzom i sklepom osady ma być prowadzona ścisła kontrola i o każdej przez zakup lub sprzedaż spowodowanej zmianie w ilości posiadanych produktów niezwłocznie Komitet Obywatelski zawiadomiony.

Uwaga 1). Zawiadomienia Komitetu przyjmuje w kancelarii milicji w poniedziałki i środy od 9—12 rano i w piątki i 2—5 po południu.

Uwaga 2). Niezameldowane produkty będą skonfiskowane.

3) Piekarze i handlarze chleba niech wiedzą, że sprzedawanie chleba nie mieszkańcom osady dozwolone jest tylko w małej ilości, wywóz zaś zupełnie wzbroniony. Winni będą karani konfiskatą lub grzywną pieniężną w wysokości wartości sprzedawanego lub wywożonego chleba.

Mieszkańców osady wzywamy, ażeby byli pomocą przy przestrzeganiu tych postanowień.

Komitet Obywatelski.

Straż polna w Zgierzu.

(c) Z powodu szkód wyrządzonych w polu co raz częściej przez różnych wandalów i złodziei, zgierski Komitet obywatelski przystąpił do organizowania specjalnej straży obywatelskiej, którą dzień i noc czuwała nad roślinnością pól. Działalność straży rozpocznie się w przyszłym tygodniu. Obowiązki członków straży będą pełnił obywatele bezpłatnie.

Napęd.

(c) W tych dniach na powracających z jarmarku w Grabowie dwóch włóścian z Leźnicy Dużej napadli rozbójnicy: Włóścianie stawili rozpaczliwy opór, wobec czego rabusie użyli broni i obu włóścian ciężko poturbowali, poczem zrabowali im 5. rb., gdyż tyle tylko napadnięci pieniądze przy sobie posiadali i zbiegli.

Rannych przewieziono do szpitala w Łęczycy. Poszukiwaniem rabusiów zajęła się milicja.

Teatr muzyka i sztuka.

„Tamten”.

Wspaniałą ucztę szykuje dyrekcja teatru Polskiego czcicielom utworów scenicznych p. Gabrieli Zapolskiej. Jutro wystawioną zostanie sztuka narodowa pod tyt. „Tamten”, w której utalentowana autorka, jaskrawymi barwami maluje dzieje X-go Pawilonu warszawskiej Cytałeli i rosyjskich sądów wojennych, kończące się zwykłą dla obwinionych zesłaniem na Syberję lub katorga.

Sprzedaż biletów odbywa się w dzień przedstawienia w kasie teatru od godz. 10 do rozpoczęcia przedstawienia—bez przerw, a to dla uniknięcia natłoku.

Z teatru „Miniature” — Nowości.

Cegielniana 34.

A więc w dniu dzisiejszym ujrzy światło kłafkietów teatralnych 4-aktowa sztuka historyczna *Zenona Parwiego „Berek Joselewicz”* (pułkownik wojsk polskich).

Premjera obudziła zainteresowanie w szerokich warstwach naszego społeczeństwa.

Zresztą nie dziwnego skoro w sztuce występują takie postacie, jak generał Kościuszko, Poniatki, Madziński, Kuliziewicz,

Berek Joselewicz i syn jego Józef, a akcja rozgrywa się w I akcie w Wierzbnie, II — na polu mokotowskim III i IV — u Poniatkiego.

Sztuka otrzymała całkowitą nową wystawę.

Z ostatniej chwili.

Wielka Kwatera Główna.

4 czerwca. — Urzędowo.

Z terenu zachodniego.

Zamek i miejscowość Hovge (na wschód od Ypern) na krańcu zachodnim wzięliśmy szturmem z wyjątkiem niewielu domów. Odparto krwawo kontrataki angielskie.

Na wschód od Cinvenchy, wczoraj wieczorem udało się wojskom angielskim wtargnąć do pozycji naszych. Kontratak wyrzucił nieprzyjaciela z powrotem wśród ciężkich strat. Trzy angielskie karabiny maszynowe pozostały w ręku naszym. Pozycja znajduje się w całości w posiadaniu naszym.

Po zmiennych walkach obsadzono cukrownię Souchez.

Na drodze na zachód od Souchez walka trwa. Złamał się w ogniu artylerji silny atak nieprzyjacielski na rowy nasze pod i na północ od Neuville.

Na południe od Neuville od dzisiejszej nocy odbywają się walki z bliska.

W Bois de Prêtres walkę zakończono. Udało nam się odebrać większą część rowów straconych.

Z terenu wschodniego.

Kawalerja nasza wypędziła oddziały rosyjskie z miejscowości Lenen, Schrunelen 60 i 70 kilometrów na wschód od Libawy.

W okolicy Rawdian na zachód od Kurszan i pod Sawdynikami nad Dubissą rozbiły się ataki nieprzyjacielskie.

Z terenu południowo-wschodniego.

Wojska nasze dotarły po walce do miejscowości na wschód od Przemysła i włącznie na północny-wschód do linii Bolestraszyce — Torki — Paździerz — Starzawa.

Wyniku zdobyczy w Przemysłu jeszcze nie stwierdzono. Z zeznań jeńców z różnych części wojsk wykazuje się, że rosjanie tej nocy w której wzięto szturmem Przemysł podjęli przeciw całemu frontowi armji generał-pułkownika von Mackensena, powszechny atak.

Ofenzywa ta rozbiła się zupełnie już w początkach. 22 kilometry na wschód od Przemysła wojska niemieckie pod generałem von der Marwitzem wzięły szturmem wyżyny po obu stronach Nyslatjer. Armja generała von Linsingena rozpoczęła przeprawę przez dolny Stryj, na północny wschód od miejscowości tegoż miana.

Naczelne dowództwo wojskowe.

Urzędowy komunikat austriacki.

WIEDEN, 4-go czerwca:

Z terenu rosyjskiego.

W ciągu dnia oczyszczono Przemysł z nieprzyjaciela, który cofnął się w kierunku wschodnim i usiłował na wyżynach na południowy zachód od Medyki stawić opór strażami tylnymi. Tam atakują obecnie wojska sprzymierzone. Tymczasem udało się armji Böhm-Ermolliego złamać rosyjskie pozycje obronne od południa i posunąć się w kierunku Mościsk, od którego to miejsca wojska nasze stoją teraz oddalone niewiele kilome-

Podziękowanie

Z szczerze oznaki współbolewania nad ciężkim ciosem, jaki mnie dotknął, z powodu śmierci mojego niezapomnianego męża

E. P.

Jana Janiszewskiego

jak również za liczny współdziałanie w nabożeństwie żałobnym za duszę jego dam wszystkim serdeczne „Bóg zapłać”. W szczególności dziękuję przewielebnemu ks. Kanonikowi K. Szmidtowi za słowa pociechy i chórowi sumowemu Kościoła Św. Krzyża do którego zmarły należał, jako członek honorowy, za pienia podczas nabożeństwa.

W głębokim smutku pozostała

Zona.

E. P.

Mieczysław Jakób IMBRZYCZEK

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł d. 4 Czerwca, przeżywszy lat 60.

Wyrowadzenie drogiem nam zwłok na cmentarz żydowski nastąpi w niedzielę dn. 6 Czerwca o godzinie 3 po południu z mieszkania przy ulicy Zielonej 36 11.

Na smutny ten obrzęd zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych nieutulone w żalu

Zona i córka.

trów. Podczas walk tych w ręce zwycięzców wpadli liczni jeńcy. Także atak armji Linsingena miał nowe sukcesy. Rosjanie od dziś są przed armją naszą w pełnym odwrocie.

Na linii Prutu rozpoczęły się nowe walki wskutek znaczenia wydarzeń nad Sanem i Dniestrem górnym. Gdzie próbował przeciwnik ataków odparto go z silnymi stratami; 900 żołnierzy wzięto do niewoli.

Dotychczas położenie nad Sanem dolnym i w Polsce jest niezmiennione.

Z terenu włoskiego.

Na tyrolskim obszarze granicznym niema do zanotowania ważniejszych wydarzeń.

Na wschód od grzbietu Krenzbergu, wojska nasze wzięły 2 wierzchołki, które włosi przejściowo silnie obsadzili.

Na granicy Karyntyjskiej walka artyleryjska miejscami trwa. Na wybrzeżu odbywa się walka w obszarze Karfreitu.

Zastępca-szefa sztabu generalnego von Hofer feldmarszałek-lejtnant.

Wrażenie upadku Przemysła.

BUKARESZT, 4 czerwca. Wrażenie upadku Przemysła było we wszystkich kołach bardzo silne. Coprawda w ostatnich czasach nie wierono już w komunikaty rosyjskie, lecz mimo to nie przypuszczano upadku fortecy w tak blizkiej przyszłości.

KONSTANTYNOPOL, 4 czerwca. — Cała prasa turecka daje wyraz radości swej z powodu odebrania Przemysła. „Tanin” pisze: Z Przemysłem upadła nie tylko forteca, lecz jedyny sukces rosjan po 10 miesiącach wojny. Posuwając się dalej można powiedzieć, że upadła sama Rosja.

Komunikat rosyjski.

PETERSBURG, 3 czerwca. (Ze sztabu zwierzchniego wodza naczelnego):

D. 31 maja odparliśmy skutecznie kilka ataków nieprzyjacielskich i zdobyliśmy szaniec w okolicy Szawel, na wschód od wsi Trawliany. (?) Na froncie i na lewym brzegu Narwi aż do Wisły podjął nieprzyjaciel z mało znacznymi siłami kilka ataków, które odparliśmy skutecznie.

W Galicji rozwinęła się od dnia 31 maja począwszy na froncie pomiędzy Wisłą a Przemysłem na nowo zacięta walka. Wojska nasze osiągnęły dość znaczne sukcesy (sic) na lewym (!) brzegu dolnego Sanu, zajmując kilka wsi, z których kilka zdobyto bagnietami. Na

prawym brzegu Sanu zdobyliśmy sukcesy w okolicy wsi Kalerikuna (?), gdzie wojska nasze podczas odbierania punktu oparcia na południe od tej wsi wzięły do niewoli 22 oficerów i 1.300 żołnierzy oraz zdobyły 8 karabinów maszynowych.

Przemysł bombardowano z dział ciężkiego kalibru i nieprzyjaciel zwrócił swój atak główny przeciwko frontowi północnemu w okolicy fortów 10 i 11, które Austriacy podczas kapitulacji twierdzy prawie zupełnie zniszczyli. Gdy odparaliśmy te ataki, udało się nieprzyjacielowi zapanować nad kilkoma działami naszymi, które prawie bezpośrednio w blizkości aż do ostatniego strzału strzelały do kolumn nieprzyjacielskich. Według doniesień uzupełniających wzięliśmy w forcie 7 jeszcze 200 jeńców i zdobyliśmy 8 karabinów maszynowych. Pomiędzy Przemysłem, wielką Narwią a Dniestrem niema żadnej zmiany! (oprócz zdobycia Przemysła.—Red.)

Pomiędzy Tyśmienicą a Stryjem udało się nieprzyjacielowi, który ściągnął tam znaczną ilość ciężkiej artylerji i sprowadził posiłki, przez zacięte ataki, wykonane z wielkimi siłami, uzyskać w ciągu nocy i rano dnia 1 czerwca kilka sukcesów; Walka toczy się w dalszym ciągu. Na prawym brzegu Bystrzycy opanowaliśmy część pozycji nieprzyjacielskich i wzięliśmy 150 jeńców.

Tyle komunikat rosyjski, który dnia 3 czerwca nie wie jeszcze o zdobyciu Przemysła i Stryja i donosi o zajęciach z dnia 31 maja. Jeśli zwierzchni naczelný wódz w dalszym ciągu raportować będzie z tą samą „błyskawiczną” szybkością, to o zdobyciu Przemysła dowiemy się w każdym razie jeszcze przed odzyskaniem Lwowa.

Wzmocniony stan ochrony w Petersburgu.

KOPENHAGA, 4 czerwca (K. K.) Petersburskie „Nowoje Wremia” donosi, że w Petersburgu, w Finlandji i w prowincjach nadbaltyckich ogłoszono stan oblężenia. Rosyjskie porty nadbaltyckie są znowu zamknięte dla handlu neutralnego. (Nat. Ztg.)

Drożyzna w Rosji.

MOSKWA, dn. 4 czerwca. Według „Russkiego Słowa” ceny chleba podniosły się teraz do 90 kopiejek (wobec dawniejszych 18 kopiejek). W Sewastopolu nastąpił brak chleba.

Tarnowska ufaskawiona!

LUGANO, 4 czerwca. Skutkiem powszechnej amnestji, ogłoszonej przez króla włoskiego, uwolniono także znaną hr. Tarnowską. Jak wiadomo Tarnowska skazana była za zamordowanie kochanka, hr. Komorowskiego na dożywotnie więzienie.

„Miniature & Nowości“
dawniej „URANIA“
Cegielniana 34. :: Cegielniana 34.

„Berek Josełowicz” pułkownik wojsk polskich dram. w 4-ch akt. Zenona Parwigo.
Ceny miejsce od 15 kop. do 1 rb. Początek o godz. 6-ej wieczorem.

Nakład na wyczerpaniu!!
Pozostała tylko niewielka ilość egzempl. dzieła Dr. med. K. J. Drekslera p. t.
JAK UCHRONIĆ SIĘ OD CIĄŻY
Opis najnowszych środków od ciąży chroniących z rysunkami.
Niezbędna książka dla każdego małżeństwa
Cena kop. 40.
Składy główne w księgarniach: Adolfa Stomnickiego ul. Piotrkowska № 24 Alfreda Straucha Dziewina № 16 oraz do nabycia we wszystkich księgarniach. 466

Biuro poszukiwań J. KOMOROWSKI,
Łódź, Główna 9.
Indykuje pola przy pomocy specjalnego aparatu, nieomylnie wskaże: węgiel kamienny, sól kuchenna, rudę żelazną, wodę zdrojową, słoń i żelazista.

Biuro Urządzeń Elektrycznych
S. Rutkowski i Ska
Łódź ul. Zielona № 1.
Instaluje, oświetlenie elektryczne, Motory, Prądnice, Wentylatory, Telefony, Dzwonki, Zawieszki żyrandole, Zafatwia formalności w elektrowni, Na składzie Żyrandole, Lampy, Żarówki, Bezpieczniki, oraz wszelkie materiały w zakres elektrotechniki wchodzące.
Ceny umiarkowane.

Biuro Edwarda Kaizera
doradca prawny,
w Łodzi Radwańska 35
Prośby i podania do urzędów: Komendantury, Prezydium policji, o wypłatę za rekwizycje wojskową, wyrządzone szkody, do sądów cywilnych i wojskowych, jak również tłumaczenie dokumentów.

Najtaniej na prezent
Wełna z jedwabiem na bluzki 1 rub.
Czysty jedwab na bluzki 1.75 kop.
Czarne z białem w kratki na sukcie i bluzki 2 rb. 15 kop.
Czarne z białem w kratki na kostjum 3 r.
Wyprzedaż z fabr. składu 40 pr. taniej n. c. z.
Damskie i męzka alpage, oraz resztki CEGIELNIANA 43 w podw., dom 4 od Piotrkowskiej.

Renomowana
Pracownia gorsetów
Annę Laferskiej
polecą wybór gotowych gorsetów, pasków, biustonoszy i gorsecików
JUVENIL
dla pociętych dzieci po znacznie niższych cenach.
ŁÓDŹ,
Konstantynowski 10.

Lekcja gry fortepianowej
metodą ułatwioną
udziela doświadczona nauczycielka
Zostać można od 2-4 po połud.
Szkoła 17, m. 8 front II piętro.

Potrzebny jest majster
chrześcijanin obeznany z fabrykacją gilz do papierosów.
Braun ul. Miłsza 61.

Do odbywających się
kursów matematyki
w zakresie szkoły średniej arytm., algeb., geom., i trygom., prowadzonych przez studentów politechnik, mogą być dotychczas słuchacze.
Wiadomość w redakcji.

Drukarnia akcydensowa
J. GRODKA,
PRZEJAZD 8.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzącego, jako to:
Tabele, Kwitariusze, Rachunki, Afisze, Klepsydry, Plakaty, Zaproszenia, Bilety wizytowe, Blankiety i t. p.
Dla dużych nakładów maszyna rotacyjna.
Ceny umiarkowane.

Restauracja
A. Stępkowskiego.
właścicielka Władysława Inisowa, Passaż-Majera 7, poleca się pamięci Szanownych Gości. Gabinety à part. Renomowana kuchnia. Dobrze wystawione piwa, wyborne wina i likiery. Wejście do restauracji z ogrodu, do gabinetów z podwórza.

Karty chlebowe.
Mażna nabyć w Składzie papieru
A. J. Ostrowskiego
Piotrkowsko 66.

Dr. Br. Chylewski
Nawrot № 13.
Choroby wewnętrzne i Akuszeria
od 9-11 i 4-5.

Dr. Z. Mierzyński
Nowo Cegielniana № 7
po wrócił
Godziny przyjęcia 9-11 i 4-6.

Dr. L. PRYBULSKI
Ulica Południowa № 2.
róg Piotrkowskiej. Telefon № 18-59
Sypilis, choroby skórne, włosów, (kosmetyka lekarska), weneryczna, mocznikowa i niemocy piciowej. Leczenie sypilisu salvarsanem Ehrlich-Hata „606” — 914 (wśródzynie). Leczenie elektrycznością, elektroliza (usuwanie szpecących włosów) chorób włosów i skóry przy pomocy sztucznego słońca wysokogórskiego (kwarczłame) oświetlenie kanału (uretroskopia). Przyjmuje od 8-1 r. od 4-9. Pante od 5-6 p.p.
Dla pań oddzielna pozełkarnia.

Wacław Ostrowski
st. felczer,
SKWEROWA № 18.
Wykonywa wszystkie czynności felcerskie, obejmuje nocne dyżurowania u chorujących i t. p. 575-8

Pierwsza
+ chrześcijańska lecznica +
chorób zębów i jamy ustnej.
teraz Ewangelicka 2 róg Piotrkowskiej 144.
Najlepsze ZĘBY sztuczne i plomby
Porada od 25 k. od 9 r. do 7 wiecz.

Rządca rolny
samotny, mający 25 lat praktyki z dobrymi świadectwami, poszukuje posady zaraz lub od 1 Lipca. Wiadomość w Administracji Gazety Łódzkiej Przejazd № 8.

Mydło tanio!
zółte z firmy „Schieff” po 40 kop. funt, a także miękkie nafciane z firmy b-ci Nobel po 20 kop., w pięciofuntowych pudełkach, z których każde jest zaopatrzone sposobem nycia po 1 rb. Dla kurtu rabat. S. Kozłowski, Dziewina № 29.

Dla ludzi pracy wielka oszczędność!
Spodnie, bluzy, ubranka dla chłopców które można nosić kilka lat, alpagowe marynarki i różne resztki na damskie, suknie i bluzki wyprzedajemy tani.
Piotrkowska № 145, m. 34.

Jäger
?
uznany przez powagi lekarskie, jako najradkalniejszy środek, przeciwko wypadaniu włosów. Zadać w składach aptecznych, perfumerjach i zakładach fryzjerskich.

Laboratoryum chemiczne
dla analiz lekarskich
Inżyniera-chemika E. Leyberga
b. asystenta profes. Freseniusa- w Wiesbaden.
ulica KRÓTKA Nr. 5.

CZYTELNA NOWOŚCI
ul. Dziewina № 16
: poleca wielki wybór książek : polskich, niemieckich, rosyjskich i francuskich.

Zgubiono papierośnicę skórzaną
(etui) w której znajdowało się pozwolenie na brauning № 247637 i kwit od komornika na sumę 1150 rb., idąc od Główniej № 41 do Widzewskiej 234.
Uprasza się o zwrot za nagrodą ul. Stępkowskiej № 1, do J. Lemke.

Zginął portfel z weksłami
na sumę 1.500 rubli, wystawiony przez Władysława i Bronisławę Gałkowskich, i jeden na rubli 100, wystawiony przez Władysława Wyczechowskiego. Uprasza łaskawego znalazcę o zwrot. Nawrot 13, parter na prawo. Gałkowski.

Walenty Chinczewski zgubił dwa kwity lombardowe, dwa świadectwa od koni, 3 rb. gotówką i paszport wydany z miasta Koło. Znalazcę uprasza się odnieść za wynagrodzeniem 5-cio rb. na Rokicińskiej szosie. № 5.

Niemieckie towary
można kupić tanio za moim pośrednictwem.
Rotsztein. Piotrkowska 49.

Prawdziwe rosyjskie papierosy
oraz tytonie i papierosy zagraniczne poleca, S. Nowiński Piotrkowska 145 (sklep w podwórzu). Uwaga: tytuł zagr. od 10 k. papierosy od 30 k. 100 szt.

OGŁOSZENIA DROBNE:
Wapno sulejowskie staro lasowane i certyf. do sprzedania, ul. św. Ludwika (Luizy) 54. 246-6
Gorsety gotowe i obstalunkowe, biustonosze, wszelkie pasy, prostotrzymacze, gorseciki, poleca wzorowa pracownia „Renoma” ul. Główna № 17.
Kupuję papier wekslowy marki pocztowe, stemplowe i oszczędnościowe płacę najlepsze ceny. Widzewska 40 m. 10. 261-5
Aparat fotograficzny sprzedam 13x18 Przędzalniana 8 m. 11
Oddam 8 miesięcznego chłopczyka dobrze utrzymanego na własność Południowa 18. Wiadomość u gospodarza.
Elżbieta Owarska zgubiła paszport wydany z magistratu m. Łodzi.
Józef Fridrich zgubił książeczkę legitymacyjną wydaną z magistratu m. Łodzi.
Marcin Grabowski zgubił paszport, wydany z gm. Staw gub. Kaliskiej.
Marjanna Bocheńska zgubiła kartę od paszportu wydaną z fabryki Dessurmonta.
Marcin Pajzer zgubił kartę od paszportu wydaną z fabryki Dessurmonta. 268-1.
Władysław Pietrzak zgubił paszport wydany z gm. Radogoszcz pow. Łódzkiego gub. Piotrkowskiej.

TYŁE RAZY...

NA ZIEMIĘ ZSTĄPI ANIOŁ
WIOSNY
OCZY DOKOŁA SWE BARWY
I WONIE,
ZY CHÓR PTASZĄT POCZNIE
HYMN RADOSNY
ITNĄ BZY, JAŚMIN, GRUSZE I
JABŁONIE —

RAZY W PIERŚ MOJĄ TĘSKNO-
TA SIĘ WŻERA,
OTNA Z KAŻDĄ WIOSNĄ, JAK
LOTNE BOCIANY;
RAZY W MEM ŁONIE BURZA
PRAGNIEN WZBIERA
MION KTOŚ SKRZYDŁA PRZY-
PINA NIEZNANY!

BYM WTEDY PODĄŻYĆ GDZIES
HEN, W DALE POLNE!
NIE TROSK ZWYKŁYCH, SZAR-
RYCH ZA SOBĄ ZOSTAWIĆ;
ZYĆ, GDZIE KRÓLESTWO MAJĄ
WICHRY WOLNE,
ZE SKOWRONKIEM NUCIĆ I
W SŁOŃCU SIĘ PŁAWIĆ!

J. Braun

ŚMIECH.

jest właściwością człowieka. — Z czego się
y. — Śmiech naturalny i sztuczny. — Czy
urzęd ze śmiechu? — Mechanizm śmiechu. —
obudzające do śmiechu. — Znaczenie zdro-
wotnego śmiechu i wpływ moralny. *)

Mówiek jest najdoskonalsza z
ziemi — orzekł.. człowiek. Po-
ny skromniej: człowiek jest istotą
się, a wyrazimy krótko i dosad-
nie człowieka, najbardziej odróżnia-
od stworzeń „niższych“, zwierząt.
zawoła niejedną znać życia zwie-
— wszak i zwierzęta się śmieją!
nie grymasy, figlarny wyraz oczu
podobne objawy zwierzęce dalekie
jak od tego, co śmiechem nazywa-
normalnie stanowi wyraz humoru,
jednak cechuje rozmaite usposobie-
cia i ducha, wyraża radość i cier-
pienie, głupotę, nerwowość, pomie-
śnian chorebliwy.

Śmiech niezawodnie jest właściwo-
ściwością człowieka; więcej nawet: jest potrzebą
natury. Ujawnia się to od niem-
Usta dziecięca składa się do
du, nim jest ono w stanie pierwsze
nie słowo. Śmiech wypełnia pierw-
życia naszych pociech; biada, sko-
wa inaczej! Roczni lekarzkie zali-
to najbardziej chorych „dziecko smut-
tego naturalne wybuchy wesoł-
bity przynębiające otoczenie lub
nie. Światło, powietrze, głosy, to-
stwo — wszystko pobudza młode stwo-
do swobodnego, szczerego śmiechu,
nawet obcego pociąga i rozwesela.

Z biegiem wieku zachowuje dziecko
te wrodzone wybuchy wesołości
i młodzieńca szuka do nich spo-
ści, instyktownie ulega fizycznej i
danej potrzebie śmiechu. I człowiek
zły znajduje w nim rozrywkę, wy-
lenie, uspokojenie.

Nie śmiejemy się będąc sami; przy-
ta się to do niemłego uczucia samot-
si. „Człowiek jest zwierzęciem towa-
kiem“ — powiedział któryś z myśli-
Jeżeli samotność chwilowo była po-
ana, dłuższe odosobnienie może być
tylko dla ludzi nienormalnych, istot
kolejonych lub jakich „nadludzi“.

Zbieramy się, aby się pośmiać, w tej
lub innej formie, z tego lub innego powo-
du, zależnie od okoliczności, od stopnia
inteligencji. Tlum nieoświecony wybuch-
nie śmiechem na jakiś grymas błazeński,
na wykrzyk banalny. Żołnierz w koszarach
szturchnie pięścią kolegę, wnet śmieje się
obaj, a za nimi dwudziestu innych.

Jak wszystko, doskonali się i sztuka
wywoływania śmiechu. Posiadamy całe „in-
stytucje śmiechu“; czemże jest bowiem ko-
medja, farsa, widowiska cyrkowe, maska-
rady? Są wyrazy, widoki, zdarzenia, któ-
re zmuszają do śmiechu, działają nagle,
odruchowo, nim rozsądek da swe zezwa-
lenie lub veto.

I z czegoż my się w istocie śmiejemy?
Oto np. pierwotny, ordynaryjny wy-
buch śmiechu. Biegnie ktoś, potyka się i
upada; albo chce usiąść na krześle a sia-
da... na ziemi. Tylko osoby bardzo „przy-
zwoite“ zdolają się wtedy powstrzymać od
roześmiania.

Śmiejemy się z pomyłek, *qui pro quo*.
Któs wziął cudzy kapelusz, wkłada na
głowę i nakrywa ją... aż do oczu. Dama
do figury mazura poprosiła lokaja. Pan,
oczekujący milej schadzki, zastaje... wła-
ną żonę. Na takich zawodach spoczywa
nawet odrębny typ sztuki teatralnej —
wodewil.

Pokrewny powód śmiechu daje *roz-
targnienie*. Któż nie był świadkiem i nie
styszał o śmiesznościach, stąd pochodzą-
cych? Któż nie ubawił się opowieściami o
roztargnieniu wielkich ludzi, uczonych,
myślicieli lub choćby skromnych pedago-
gów? Newton, wrzucający do wody i go-
tujący zegarek zamiast jajka, wydaje się
zbyt roztargnionym; cóż dopiero bohater
Cervantesa, Don Kichot, biorący wiatraki
za olbrzymów, kupców za rycerzy, karcz-
kę za zamek obronny! A jednak śmieje-
my się chętnie.

Śmiejemy się też z *powtarzania* te-
go samego wyrazu, tej samej czynności,
wydarzenia. W iluz komedjach i farsach
wyzyskano efekt powtarzających się wy-
rażeń; niekiedy cała rola aktora polega na
wtrącaniu kiedy niekiedy jednego słówka,
a sala za każdym razem wybuchu śmie-
chem.

Podobnie *formalistyka*, frazesy ofi-
cjalne, zwłaszcza w warunkach niezwy-
kłych, bywają śmieszne. Niedawno rozbił
się statek w pobliżu Dieppe. Uratowało
się ledwo kilku pasażerów. Na wstępie
do portu przywitani ich urzędnicy cesni za-
pytaniem, czy deklarują cokolwiek? W
wagonie zabito pasażera; zbrodniarz uciekł
przez plant kolejowy, wbrew znanym prze-
pisom. Ostatnia okoliczność stanowi też w
oskarżeniu fakt obciążający... Albo w spr-
wie o spoliczkowanie akcja cywilna dopo-
mina się o 25 rubli odszkodowania...

Długi byłby wykaz rzeczy i wyda-
rzeń, pobudzających do śmiechu. Jednak-
że nawet tysiące przykładów nie wyjaśni-
łyby: *dlaczego* się śmiejemy? Najwyżej
wiemy tylko — z czego. Przyczyny śmie-
chu niepodobna określić, chociaż wielu
moralistów próbowało rozstrzygnąć nie-
władzyczne to pytanie.

Jeżeli śmiech szczerzy, naturalny, u-
dziela się otoczeniu, wymuszony i sztucz-
ny nie rozwesela nikogo. Aktorowie do-
brze znają trudność naśladowania śmiechu,
i niewielu z nich dochodzi do artyzmu,
sprawiającego złudzenie humoru. Nieudol-
ne udawanie śmiechu czyni wrażenie przy-
kre, podobnie jak płacz przymuszony wy-
daje nam się zabawnym. Nie zawsze wpraw-
dzie tak się zapaływano; przykładem owe
płaczki w starożytności, błazny w wiekach
średnich. Okropne przeznaczenie błaznów
znakomicie określił Wiktor Hugo w sł-
wach:

„Ne vouloir, ne pouvoir, ne devoir
et ne faire que rire!“

Nie chcieć, nie móc, nie być ob-
wiązany i nie czynić nic innego, tylko
śmiać się, ciężki to los zaiste! A jednak
błaznowie ci dochodzili do takiej dosko-
nałości w mimice, że na widok ich uśmiech-
niętego głupowato oblicza trudno było się
nie rozweselić.

O innej masce śmiechu, wytworzo-
nej sztucznie z żywej twarzy, opowiada
Wiktor Hugo w romansie „Człowiek śmie-
chu“ (*L'homme qui rit*). Twarz nieszcze-
snego bohatera (Gwynplaine), syna możno-
władcy angielskiego, zeszcpecono w taki
sposób, aby wciąż miała wyraz błazeński.
Wyraz cierpienia, podziwu, radości, gn-
wu, litości, wszystko zanikało na tej, sza-

tańską sztuką zmienionej twarzy, na której
istniał jeden tylko wyraz śmiechu.

Że śmiech niekoniecznie bywa oznaką
wesołości, wiadomo powszechnie. Może być
najstraszniejszym wyrazem cierpienia; ból i
rozpac, zarówno jak głupota, obłąd, mają
właściwe sobie wybuchy śmiechu. Pomijam
tu uśmiech ironji, mając na myśli objawy
naturalne, niepowściągnięte.

Znane są przykłady śmiechu z bólu i
wstrząśnięć moralnych. Pacjent np. opero-
wany na języku kamieniem piekielnym, nie
mogąc dłużej znieść cierpienia, wybuchnął
śmiechem konwulsyjnym. Nieszczęsna [Anna
Boleyn, żona Henryka VIII, oddając głowę
pod miecz katowski, głęszym parsknęła
śmiechem; podobnie Grzegorz XIV na wieść,
że go obrano na papieża.

Chińczycy mają szczególny zwyczaj po-
krywania śmiechem wszelkiego wzruszenia.
Śmieją się mocno na wypadek śmierci kogoś
z bliskich, którego w duchu mocno żalują.
Bokser śmiał się tak wesoło przed luźną re-
wolwerem, do niego skierowaną, że zdziwiony
oficer zapytał o powód rzekomej radości.

„Strach nie daje mi mówić, — wybałał —
więc się śmieję.“ Skoro lufa zniknęła, przy-
brał zwykłą poważną minę.

„Umioram ze śmiechu!“ — wołał, śmie-
jąc się do rozpuku, nie przypuszczając par-
nie, że zdarzają się naprawdę wypadki śmierci
wśród śmiechu. Doktor Roy przytacza cho-
rego, którego w gorączce napadł śmiech;
śmiał on się nieustannie dzień i noc, i po-
mimo wszelkich wysiłków lekarza, jeśli nie
„ze śmiechu“, to wśród śmiechu żył zakon-
czył. Tradycja mówi o podobnej śmierci
Sofoklesa, słynnego tragika, i Demysa, tyra-
na Syrakuz. Papież Leon X, na wieść o wy-
pędzeniu Francuzów z Medjolanu, wpadł w
śmiech tak gwałtowny, że umarł.

Na czem polega fizjologia śmiechu,
jaki jest mechanizm tego objawu? Że zasada
się na skurczu mięśni, dowodzić nie trzeba;
największy udział bierze główny muskuł po-
liczkowy (*zygomaticus*), idący od wydatnej
kości policzkowej do końca ust. Skoro ten
się kurczy, powstaje fałda między wargą a
policzkiem, nadającą twarzy wyraz śmiechu.
Wyraz taki można wywołać sztucznie, elek-
tryzując końce mięśnia. Jednakże nie będzie
to jeszcze śmiech właściwy, śmiech radosny,
zaraźliwy, jeśli się tak wyrazić wolno. W ta-
kim śmiechu muszą brać udział i oczy, a po-
wieki, zwłaszcza dolna, kurczą się charak-
teryściecznie; inne muskuły wywołują rozmaite
odcienie śmiechu, np. mięsień czołowy spr-
awia odcień zdziwienia.

Mowa tu o śmiechu milczącym. Ale
czy można istotnie śmiać się nie na głos?
W śmiechu prawdziwym krtań zawsze bierze
udział, czasami tak słaby, że głosu nie sły-
chad; mięśnie jej drgają wszakże nawet
wtedy, gdy się uśmiechamy, lub gdy zacis-
kamy wargi, by nie okazać śmiechu. Wreszcie,
śmiejąc się serdecznie, czujemy sami, że
drgają mięśnie brzuszne, grzbietowe, płuca,
przepona, aż do nerok, słowem odbywa się
gimnastyka wszystkich prawie mięśni wew-
nętrnych.

Niet, lko jednak owe odruchy mięśniowe
działają orzeźwiająco na organizm. Śmiech
daje niejako ujęcie nadmiarowi energii, roz-
braja niby konduktór nagromadzoną elektrycz-
ność, wyładowuje utęjoną siłę organizmu.
Stwierdzono, iż tą drogą podnosi się ciepłota
ciała, ułatwia trawienie, wzmacnia oddech-
nie; śmiech stanowi rodzaj kuracji naturalnej.
Nie dziwnego, że jeszcze starożytni za-
lecali wesołość, jako niezbędny warunek
zdrowia. Znane są wypadki, gdzie nawet
ciężką chorobę nieczył śmiech. Chory, dla
którego lekarz nie miał ratunku, pobudzony
został do śmiechu, i skutkiem odpywu na-
gromadzonej w płucach ropy, powrócił do
zdrowia. Erazm z Rotterdamu, słynny filozof
XVI wieku, wyleczył się podobnie z cięż-
kiego wrodza wewnątrzego, który pękł od
śmiechu. Znana jest opowieść o kardynale
umierającym, który, urzawszy małą w swym
birecie, wybuchnął śmiechem spazmatycznym
i dzięki szczęśliwemu przesileniu był oca-
lony.

Ale powszechnie chodzą nie o tak rzadkie
wydarzenia, gdzie śmiech odgrywa rolę o-
peratora. Lekarze nasi zgadzają się ze swym
poprzednikiem... Hipokratesem, oo do hygie-
nicznego znaczenia śmiechu; nawet recepty
nań podają. Jeśli nie wywołują go pobudki
moralne ani zmysłowe, stosują środki lekar-
skie.

Istnieją materje, pobudzające człowieka
do wesołości w stopniu rozmaitym. Tlenek
azotu otrzymał stąd nazwę „gazu rozwesela-
jącego.“ Haszysz, narkotyk z konopi indy-
skich, sprawia mocne wybuchy śmiechu; le-
karz psychjatra Moreau zadawał go melan-
holikom i hipochondrykom z dobrym skut-
kiem. Chory, oddany wciąż czarnym myś-
lom, nie nie mówiący w ciągu dnia stawał
się wesołym i rozmownym przez sały wie-
czór. Dr. Luton zauważył niedawno, że i
tak zwana macznica żyta (mianowicie sa-
warta w niej ergotyna) działa tak samo.
Śmiech, wywołany tym lekiem, wynika z na-
pływu myśli wesołych i dobrego humor trwa
długo jeszcze po ustaniu szcudnej podnoży.
Światło czerwone ma własność pew-
nego rozweselania człowieka. Zauważono to
na osobie hypnotyzowanej, która się uśmie-
cha, skoro jej się przed oczyma umieści szkło
czerwone. Znany fabrykant kłisz w Lugda-
nie, Lumière, oświetlał pracownię czerwonymi
lampami; robotnicy śpiewali, śmieli się, dow-
cipkowali ustawicznie. Skoro zmienił światło
na zielone, ludzie stali się milczący i po-
ważni. Lekarz włoski Donza otrzymał wy-
raźne polepszenie w stanie melancholika, któ-
rego poddał czerwonemu oświetleniu.

Mimo tak widocznych skutków leków,
żalować się godzi tego, kto by często chciał
z nich korzystać. Wszak i poczywe nasze
brunki wykle wprawiają w dobry humor!
Czemu więc mnożą się związki wstrzemięzli-
wosci? Czyż mają być wrogami humoru i
śmiechu?

Śmiech jest przyjaciółem zdrowia, ale
nie ten śmiech po alkoholu lub haszyszu.
Szakajmy nie leków, lecz warunków śmiechu
szczerego, naturalnego. Taki śmiech nie-
tylko sprzyja zdrowiu, lecz pobudza duchową
czynność człowieka, usposabia go przyjaźniej
względem innych.

Powiadają, że niema dobrych ludzi,
którzyby się nie śmieli w śmiechu takich
nie posłyszysz fałszywej nuty, nie odczujeś
wstecznej myśli. Jakże odmienny jest ten
śmiech zdrowy, poczywy, od uśmiechu ob-
łądy lub naigrzawania się z ludzką słabością,
cierpienia, niepewności! Jeden — to dowód
równowagi fizycznej i duchowej człowieka,
drugi — objaw zwyrodnienia.

Atak nocny w Dardanelach.

Korespondent „Pester Lloyd“ z Ari-
burna opisuje epizod z walk pozycyjnych nad
cieśniną dardanelką w nocy z 9 na 10 ma-
ja. Oto opis:

Dnia 9 maja w godzinach popołudnio-
wych wygrzewała się dywizja rezerwowa w
dobrze zamaskowanym obozie między Ari-
burnem a Boghali. Przy pięknej studni ka-
miennej prano, prasowano, szorowano. W ską-
pym cieniu jatowca, wśród malowniczej grup-
py, zasiadł Hafiz Mustafa na piętach i opo-
wiada. Nie próżno nosi dumny przydomek
Hafiza. Nietylko umie na pamięć cały Koran,
zgodnie ze świętym ślubem rodziców, ale zna
życie każdego bohatera dawnych czasów tu-
reckiej świetności. Wzrusza, budzi zapal za-
chłace. Głębkie ziało przechyla się ku prz-
odowi, to znów kołysze się w biodrach, a z o-
osu czarnych błyskają spojrzania, towarzyszą-
ce słowom.

Przerywa się opowiadanie Hafiza. Bim-
basza, czyli major Niemiec, podjeżdża na fa-
dnym siwku, za nim wóz, na którym błysz-
czy stos zdobytych bagnatów nieprzyjaci-
skich. Wkrótce cały obóz staje w szeregu.
Odbywa się to bez zwyczajnej w wojsku, tro-
chę brutalnej „zaciętości“. Sacergi skupiają
się szybko, głębko; twarz za twarzą zwraca
się z oddaniem ku obliczu bimbaszy.

Bagnety, to zdobycza wczorajszych walk,
Kto jeszcze niema bagneta, niech sobie weź-
mie. Dalej!

Zmienia się nastrój żołnierzy, przedtem
trochę jakby rozmarzony. Wóz opróżnia się
w jednej chwili. Ale szczęście wojowników szem-
rze; nie wszyscy są zadowoleni. Niewielu zdo-
było ostry, błyszczący bagnet; przeważna
część ogląda z pogardą zardzewiałe, szczer-
bate ostrza; stychad skargi, że te nie nie
warte.

Major R. — w czasie pokoju członek je-
dnej z najbardziej znanych firm marokańskich
— wpada na dobry pomysł:

— Co wolelibyście w danym razie? —
zaczyna — Czy dostad pchnięcie ostrym bł-
szczącym orężem, czy szardzewiałym i szczer-
batym?

To pomaga. Wielkie dzieci zrozumiały.
Zaczyna się proszenie, handlowanie, zabieg o
zdobyte klingi. Potem, gdy się wszystko u-
spokoiło, major stanął przed frontem, zawo-
łał do siebie imama — duchownego wojsko-

*) Por. Bergson „La Rire,“ oraz „Lectures“.

Helenów!

w Niedzielę 6 Czerwca
1915 roku.

Koncert poranny Orkiestry Filharmonijnej

pod dyrykcją profes. A. TURNERA.

Początek o godzinie 8 rano wejście 15 i 5 kop.

Koncert popołudniowy

początek o godz. 4 po poł. Wejście 25 i 10 kop.

POLSCY ARTYŚCI ZJEDNOCZENI.
Teatr Polski

Cegielniana 63.

Pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru
(Cegielniana 63).

Po raz 1-szy.

„Tanten”

Dramat współcz. w 5-ciu aktach,
Gabrijeli ZAPOLSKIEJ.

W Niedzielę 6-go Czerwca 1915 r.

Po raz 1-szy.

Początek o godzinie 5-ej
po południu. : : :

wego — i wygłosił przemówienie krótkie, ale pełne treści. Imam powtarzał je po turecku, zdanie za zdaniem.

— Potrzebuję stu pięćdziesięciu bohaterów do spełnienia wielkiego zadania. Dzisiaj w nocy trzeba zaskoczyć nieprzyjaciela w rowach strzeleckich na prawem i na lewym skrzydle. Nie mogą tego dokonać wszystkie nasze wojska, bo nie możemy na razie opuścić naszych pozycji. Artylerja nasza także nie może współdziałać, więc bohaterowie nasi muszą iść sami, na własną rękę. Trzeba wdrapać się po cichu na wyżynę, zaskoczyć nieprzyjaciela, wystrzaszyć granatami ręcznymi i wypędzić, na prawem i na lewym skrzydle odrazu. Gdy to się uda, wówczas gros armji podejździe ku centrum pozycji. Tych 150 musi podejść się aż do samego rowu. Zrozumieście, co to znaczy?

Pomruk rozległ się na znak, że zrozumiano.

— Narazie nikogo nie zmusza się do tego niebezpiecznego przedsięwzięcia. Kto zamelduje się dobrowolnie?

Imam, powtórzywszy i to ostatnie zdanie, poprawił coś przy turbanie i stanął między żołnierzami. Spojrzał za siebie, mruknął coś i nastąpiła cisza.

Major, niemile zaskoczony, rozpoczął po chwili:

— Jakto? Nikt się nie zgłasza?
Z uśmiechem odpowiedział mu Imam:
— Co ty myślisz, Efendi? Wszyscy.
— Ach tak. Więc i ty?
— Tak, efendi.
— Trzeba mi tylko stu pięćdziesięciu. Wyszukaj ich sobie sam.

— Nie mogą. Dlaczego mam kogoś kazać?

— Zatem rachować od prawego skrzydła. Co piąty pójdzie.

Przeliczone. Wybrana grupa dostała podwójną porcję jedzenia, kawy tytoniu i miała czekać do zachodu słońca na rozkaz marszu.

Około dziewiątej przyszedł rozkaz: ruszyć powoli aż do stóp wyżyny ariburskiej drogi, która szła się dnia poprzedniego. Po tem rozdzielono granaty ręczne. Jeden dostał także imam. Dalszy rozkaz: czekać na sygnał świetlny z posterunku obserwacyjnego, rozdzielić się i ruszyć odrazu na oba flanki. Rzuć granaty a potem — bagnietami.

Była noc majowa, gwiazdzista. Strzelanina w rowach jeszcze nie ustąpiła. Pukano od czasu do czasu z jednej i z drugiej strony, jakby dla spełnienia ceremonji. O północy miał zabłysnąć sygnał.

Nim jednak go dano, straszliwy krzyk targnął powietrzem. Potem jedna salwa za drugą, wycie i ogłuszający huk granatów. Z obu stron zaczęła się walka, oświetlana od czasu do czasu błyskawicami bomb. Co się stało? Czemu zaczęło przed umówionym znakiem?

Turoy podsunęli się jak było nakazano. Lewe skrzydło podczołgało się tuż do rowu nieprzyjacielskiego, prawie trochę się opóźniło. Ale z rowu padł strzał na prawem skrzydle i trafiony Turek jęknął w agonji. To było hasłem rozpoczęcia się burzy. Skrzydło to nie doszło jeszcze blisko do rowów nieprzyjacielskich, lewe jednak osiągnęło już wskazaną pozycję. Żołnierze zrozumieli sytuację i zaczęli rzucać granaty do rowu angielskiego. W dziesięć minut pozycja była zdobyta. Prawe skrzydło jednak Turków, przedwcześnie odkryte, musiało się cofnąć.

Nazajutrz zebrała się pod tą samą studnią kamienna gromada tych, co pozostali. Było ich około pięćdziesięciu. Zwów prano, prasowano, — SZOROWANO — ale szmaty krwią zabrozone. Na kupie łachmanów leżał zielony turban imama...

Z ziem polskich.

Osławienie polskiego kapłana.

Ks. dr. Stanisław Czapski, kapłan archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, przebywający w Rzymie na studiach w akade-

mji szlacheckiej, został mianowany tajnym podkomorzym czyli szambelanem Ojca św. Krótko przed wypowiedzeniem wojny musiał nowo-mianowany prałat opuścić Rzym, jako obcy poddany, i wtedy to na pożegnanie wręczył mu Ojciec św. nominację.

„Przewodnik Katolicki” wypowiada nadzieję, że po wojnie Ojciec św. powoła niezawodnie ks. Czapskiego do Rzymu, gdzie przy boku Ojca św. pełnić będzie służbę szambelańską, jako kapłan polak, jak niegdyś ks. Sapieha, dzisiejszy książę-biskup krakowski.

Ze Żmigrodu

piszą w lwowskiej „Gazecie Narodowej” (22 kwietnia) o życiu w mieście podczas pobytu Rosjan:

„Miało uległo prawie zupełnemu zniszczeniu. Z kilkunastu budynków zostało zaledwie około 15 całych, reszta zniszczona szrapnelami i granatami.

Część ludności wyjechała przed powtór- nym zajęciem przez wojska rosyjskie, które odbyło się w listopadzie. Wyjeżdżano głównie na Węgry przez Barydów.

Pozostała w mieście ludność w liczbie paruset osób przechodziła i przechodzi straszne chwile. Mianowicie z braku środków do życia, zapada na różne choroby.

Pałac hr. Potulickich jest zrównany do ziemi. Część budynku zamieniona została na łaźnię. Cała wspaniała oranżeria, w której były okazy palm mające około 80 lat, przedstawia widok, godny pożalowania. Około 100 inaspektów jest zniszczonych. Szlachetne drzewa owocowe, brzośkwinie, morele, różne gatunki odmian jabłoni i gruszy — połamane, a koła obgryzione przez konie.

Okolice przedstawia również obraz wielkiego spustoszenia. Mianowicie Samokleski i Stary Żmigrod są w większej części zniszczone: Nienaszów, Ktempna i Zborów — spalone. Ludność prowadzi życie w najwyższym stopniu nędzne z powodu braku żywności.

200,000 rubli na wpisy szkolne.

W Warszawie odbyła się, jak już wiadomo, wielka kwesta na wpisy dla niezamożnych uczniów szkół prywatnych polskich w Warszawie. „Dziennik Polski” z dnia 7 maja opisuje przebieg dnia składek. Z rana dnia 7 maja odbyło się nabożeństwo w przepięknym kościele św. Krzyża; wieczorem odbył się koncert-rant w Filharmonji. Nazajutrz około południa zaczęła się kwesta przy stolikach, ustawionych po mieście w ruchliwszych punktach. Sprzedawano „Jednodniówkę”, wydaną staraniem Tow. literatów i dziennikarzy polskich „Na wpisy szkolne”. Na szynkach pojawiły się wydane na ten cel nalepki. Prócz tego sprzedano t. zw. znaczki szkolne. Odbyły się nadto różne produkcje, np. dyr. L. Siliwiski w godzinach popołudniowych objeżdżał z artystami operetki wielkie kawiarnie, gdzie artyści, wykonawszy produkcje, zbierali składki. Uczestniczyli w tem artyści pp.: Messalówna, Kałafówna, Proniewicz, Krzewiński i inni. Odbyły się też ćwiczenia gimnastyczne w Agricoli. Na raurcie w Filharmonji miał między innymi p. H. Radziszewski wykladać o dziejach, potrzebach i zadaniach szkoły polskiej. Kwesta trwała przez trzy dni. Ogółem wynik dał 200,000 rubli. Suma minimalna potrzebna wynosiła 120,000 rb.

Losy hr. Ronikiera.

Hr. Ronikier został przewieziony do więzienia katorżnego w Moskwie, wskutek częściowej ewakuacji więźniów warszawskich, gdzie odsiadywał karę. Hr. Ronikier nauczył się w więzieniu introligatorstwa i kilka godzin dziennie pracuje nad oprawianiem książek. Ponadto pisze swe pamiętniki, ale tylko w wolne dni od pracy i kilka godzin dziennie pisze polskie nowele. Rodziną hr. Ronikiera wyjechała również do Moskwy.

Nowy teatr w Warszawie.

„Dz. narod.”, wychodzący w Piotrkowie, donosi, że w Warszawie otwarty został

nowy teatr pod nazwą „Teatr powszechny”. Inicjatorami teatru byli pp. Jan Lemański, poeta i p. Limanowski, publicysta i krytyk, współpracownik „Prawdy”. Inauguracyjnym przedstawieniem nowego teatru był „Cyd” Cervantes’a, w przekładzie St. Wyspiańskiego. Rolę Roderika odtworzył p. Kunciewicz, Salmeny p. Arkawinówna, Infantki p. Sarska, żona b. reżysera Teatru polskiego, p. Zelwerowicza.

Sensacja warszawska.

Pisma lwowskie za warszawskimi donoszą, że w jednym z banków warszawskich zdarzyła się wzruszająca scena. Do banku zgłosiła się starsza dama celem wykupienia zastawionej za 150 rb. pożyczki premiowej, gdyż miała możność sprzedania waloru bez żadnej straty. Urzędnik banku przed wydaniem zastaw sprawdził numer i serję w tablicy losowań i tu stwierdził, że właścicielka pożyczki w ostatnim ciągnięciu wygrała 40,000 rubli. Starszuszka z wielkiego wzruszenia zemdlała i trzeba było dłuższej chwili, nim ją przyprawdzono do przytomności.

Gubernia piotrkowska i kielecka.

„Dz. narodowy” w Piotrkowie donosi: Obszary Królestwa Polskiego, znajdujące się pod administracją Austro-Węgier, postanowił rząd poździelić na dwie gubernie t. j. gubernię kielecką i piotrkowską. Siedziba gubernatorstwa kieleckiego będzie na razie m. Miechów, gubernatorstwo piotrkowskie mieścić się będzie w Piotrkowie, przy ul. Pocztowej, w gmachu dawnego gubernatorstwa. Referaty urzędów gubernialnych obejmą urzędnicy dotychczasowych komisariatów cywilnych, które obecnie przestaną istnieć. Gubernatorami mianowani będą wyżsi oficerowie w rangach generałów. W Końskich i Opocznie stworzone będą komendy cywilne, podległe gubernatorowi.

Częstochowa.

(1) Związek robotników drzewnych utworzył spółkę robotniczą piekarską. Kooperatywa rozwija się pomyślnie, liczy bowiem już obecnie przeszło 150 członków, którzy płacą miesięcznie po 20 kop. i więcej.

Miejscowi piekarze, widząc w tej spółce niebezpiecznego konkurenta, zadenuncjowali ją przed Komitetem Obywatelskim, by nie otrzymała więcej mąki, to się jednak im nie udało. Spółka sprzedaje 4-fantowy chleb o 10 kop. taniej, niż w mieście.

Towarzystwo literacko-muzyczne „Lira”, które było od czasu wybuchu wojny zamknięte, zostało znowu otworzone i rozwija się dobrze.

Również otworzono przy Towarzystwie bibliotekę i czytalnię.

Skonfiskowano tutaj u przemysłników 150 paczek austriackiej wilgotnej tabaki. Właściciele pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Z polecenia miejscowej policji wszyscy właściciele domów muszą swe domy trzymać w porządku. Zrobiono też dużo rewizji i skazano 5 właścicieli za nieczystość w ich posesjach po 30 marek grzywny.

W zeszłym tygodniu znaleziono w rzece „Niedzie” zwłoki 6-letniego chłopca, który zginął przed kilkoma dniami. Odstawiono zwłoki do miejscowego szpitala, gdzie się odbyła sekcja.

Za ułudzenie policji skazano wiele osób po 2 dni aresztu.

Wielka - wola.

(1) Miasteczko to, od tej okolicy odbytych walk strasznie ucierpiało. Prawie połowa miasteczka obrócona w gruzy.

W ubiegłą sobotę, o 12-iej w nocy, 2-ch tubuzów podpaliło niedaleko lasu przez rosjan wybudowane z drzewa podziemne okopy, obecnie puste stojące.

Żywił się rozszalał nadzwyczajnie i obudził ze snu chłopów z przyległych wiosek, chłopci pospieszyli niezwłocznie gromadnie na miejsce wypadku, a przypisując

winę podpalenia, przygodnie przejeżdżającym żydom, wiozącym tabakę z Kielec do Kozł.

To podejrzenie o mały włos nie doprowadziło do bójk między chłopami przejeżdżającymi; na szczęście zdążyli przejechać, że dopiero przed chwilą ciekło 2 tubuzów, których kupcy zastali akurat przy podpalaniu okopów.

Wobec tego chłopci spokojnie powrócili do domów.

Rozmałości.

47 milionów abonentów gazet.

Statystyka liczby abonentów gazet, wychodzących w Niemczech, a także pisanych na pocztę, wynosiła w 1914 r. razem 47,762,970, a liczba przesłanych przez pocztę poszczególnych egzemplarzy 2394,076,810, a więc okragie 47 i trzy czwarte milionów abonentów i blisko i pół miljarda egzemplarzy gazet.

Przed dziesięciu laty, w roku 1904 dostarczyła poczta niemiecka czytelnikom niespełna półtora miljarda, dokładnie 1,438,500 egzemplarzy.

Jakim będzie czerwiec?

Miesiąc czerwiec, według przepowiedni zwolenników teorii Falba, rozpocznie się ma piękną i słoneczną pogodą. Od nastąpi kilkunastu zachmurzenie, od znowu pogodnie i ciepło aż do 24. Dnia 24 czerwca gorące i duszne powietrze, które sprowadzi cokolwiek deszczu.

Stuletni kalendarz przepowiada lekko i przyjemnie: Z początku piękna pogoda, potem przez przeciąg dwóch tygodni deszcz i mgły, w końcu znowu pięknie.

HUMOR.

Wypracowanie 10-letniej Wandzi.

Kot jest fałszywy i dla tego, że s łasi nazywa się kotek. Kotki mają cztery łapki, ale nie wszystkie, bo ja słyszę, jak tatko raz do pokójówki mówi „moja koteczko”, ale mama ją oddała. Kotki miałyby najwięcej w marcu, a przytem dużo pie i myszki łapie. Jest bardzo grzeczny, bo wieczorem mówi pacierz, czyli modlitwę, czy i wypija mamie mleko w sypialni, a sługi też wypijają, żeby potem złożyć mu kotka. Jak go pies napadnie, to pluje na niego jak dzieci w szkole, co jest bardzo wielką niedelikatnością. Kot jest zwierzęciem domowym jak kura, tylko, że jaj nie składa — i nie gadaje.

Cerber — konserwatysta.

— Waleki. Adyć już otwórz, bo dzwonek urwie!

— A niech go tam pioruny! Niemco żyć w chałupie, to jucha cigiem widać się po nocach.

Wśród ciszy wieczornej odzywa się głośne czknięcie i gniewny brzęk kłaczki. Krok niechętny, manifestujące jawne wzgardę!

W otwartej po długich i ciężkich cierpieniach furtce staje „likator” z zegarkiem w ręku.

Jeszcze pół godziny brak do dziesiątej!

Stróż odwraca się w milczeniu i spływa przez zęby z amerykańską.

„Likator” potyka się niebezpiecznie na nieoświetlonych schodach. Wraca zity towany.

— Dlaczego światło już zagaszone?

Drugie jeszcze głośniejsze spluniecie. Po niem, jak grom po błyskawicy, ostentacyjne trzaśnięcie drzwiami od izby stróża.

— Widzisz go! komornego nie płaci piątki nie do, a pretensyje wnosil! A półtom jucho, kulosy.

Nie niszczyć gniazd ptasich!